

Ich dziewczyny nie interesują

25 maja 2009

Kwestia orientacji seksualnej wciąż wydaje się być w Polsce „niewygodnym” tematem. Jeśli się o tym nie mówi, to i tak jest to lepsze rozwiązanie dla homoseksualistów, gdyż o wiele łatwiej pogodzić się z milczeniem niż z jawną dyskryminacją.

Dla bohaterów niniejszego artykułu tzw. normalne życie w Polsce okazało się niemożliwe. Tylko dlatego, że chcieli pozostać takimi, jakimi według nich, stworzyła ich natura. Byli nieustannie narażeni na szyderstwa, groźby, a także agresywne zachowania.

– Moi sąsiedzi zawsze uważali mnie za grzecznego chłopca, a później za poukładanego młodego człowieka, który się uśmiechał, był miły i pomocny – zwierza się Michał, dwudziestopięcioletni gej z Wrocławia. Tak było do czasu, kiedy ktoś zobaczył go całującego swojego przyjaciela podczas spaceru nieopodal ich osiedla. – Wieści o mojej „słabości do chłopców”, jak to określali starsi sąsiedzi z bloku albo „pedalstwie”, jak wyrażali się moi koledzy i młodzież z podwórka, rozeszły się błyskawicznie – kontynuuje. Już następnego dnia Michał napotykał dziwne spojrzenia, które w późniejszym czasie zamieniły się w prześmiewcze, a nawet wulgarne przezwiska. Najtrudniejszy czas nadszedł, kiedy rodzice Michała usłyszeli przykre uwagi od swoich znajomych na temat ich syna.

– Moi rodzice od dawna podejrzewali, że pod względem seksualnym nie interesują mnie dziewczyny, ale milczeli, jakby nie chcieli przyjąć tego do wiadomości. Ja unikałem rozmów, bo tak było wygodniej – mówi Michał. W pewnym sensie ucieszyłem się, że dowiedzieli się od sąsiadów, bo zostałem jakby wyręczony – dodaje. Ciosem okazał się jednak fakt, że rodzice nie stanęli po stronie syna. Stosunki w domu diametralnie się zmieniły. Zarówno matka, jak i ojciec zaczęli robić mu uwagi,

jakoby ich zawiódł. Oni przecież tak bardzo się starali, wychowali swoje jedyne dziecko najlepiej jak potrafili, a on tak im się odwdzieczył. Przecież oboje byli „normalni”. Ta uwaga zaboląła Michała najbardziej.

W tej trudnej sytuacji doskonale odnalazł się partner Michała, Tomek. Żeby wesprzeć wybranka postanowił także uświadomić swoich rodziców. Oni również nie przyjęli łatwo prawdy na temat orientacji seksualnej syna, ale Tomek był bardziej stanowczy i potrafił narzucić rodzicom własny punkt widzenia oraz zapewnić sobie przychylność zarówno matki, jak i ojca. W tamtym czasie Michał i Tomek postanowili nie kryć się więcej ze swoimi uczuciami. Jawnie demonstrowali swoją miłość, pokazując się razem publicznie i nie kryjąc się z okazywaniem uczuć względem siebie. Własne osiedle stało się przez to dla nich miejscem nie do wytrzymania. Odwrócili się od nich niemal wszyscy znajomi, z wyjątkiem najbliższych oraz płci żeńskiej. Koleżanki okazały bowiem zainteresowanie, zrozumienie i współczucie. Para znajdowała spokój i zrozumienie jedynie w nielicznych klubach gejowskich, które funkcjonują w stolicy Dolnego Śląska. Pewnej nocy przełała się czara goryczy. Michał z Tomkiem, wracając z wrocławskiego klubu „Pink”, postanowili zajrzeć jeszcze do sklepu nocnego nieopodal ich osiedla. Pod sklepem znajomy polski pejzaż: kilku podpitych osiłków i każdy bojowo nastawiony do świata. Para gejów okazała się idealną okazją do zwieńczenia kolejnego nudnego wieczoru. Tym razem nie skończyło się na wyzwiskach – Michał wraz z Tomkiem zostali dotkliwie pobici. Po tym incydencie zrodził się pomysł wyjazdu z Wrocławia. Postanowili rozpocząć nowe życie w Londynie.

RAJ DLA HOMOSEKSUALISTÓW

Nie cała Anglia jest taka, ale Londyn istotnie jawi się jako raj dla gejów i lesbijek z Polski. Tutaj mogą swobodnie oddychać. Mogą ubierać się jak chcą, nawet wyzywająco i nie narażać się na poniżające uwagi przechodniów. Spacerują po ulicach, trzymając się za ręce; czasem można też spotkać

całującą się parę mężczyzn, czy kobiet. Nikogo to nie gorszy, a jeśli nawet, to nie daje on upust swojemu zgorszeniu i nie kieruje złośliwych lub prześmiewczych uwag pod ich adresem. Nie zachowuje się też agresywnie, jak ma to miejsce w Polsce.

Sławek pochodzi ze Zgierza, niewielkiej miejscowości w województwie łódzkim. W Londynie mieszka od pięciu lat.

– W moim rodzinnym mieście nie było mowy o tolerancji w tym względzie – wspomina. Ja od liceum nie kryłem swoich preferencji seksualnych, czym wiecznie narażałem się na złośliwe uwagi i lekceważenie ze strony kolegów. Nawet nauczyciele utrudniali mi życie – dodaje z obojętnością, gdyż, jak twierdzi, to było dawno temu i nie czuje się już z tamtym okresem emocjonalnie związany.

– Pamiętam, jak kiedyś na lekcji wychowania fizycznego nauczyciel zwolnił mnie z meczu piłki nożnej, bo „to jest gra dla mężczyzn”, jak się wyraził – opowiada Sławek. W liceum kilka razy go pobito, ale po jednym z incydentów dyrekcja zareagowała stosownie i napastnicy zostali ukarani. W domu rodzinnym panował podział. Matka konsekwentnie wspierała syna, podczas gdy ojciec go upokarzał bądź ignorował. Kilka razy sugerował synowi pójście na terapię twierdząc, że homoseksualizm, to choroba i trzeba ją leczyć.

Z innymi gejami Sławek kontaktował się za pomocą internetu, gdyż w Zgierz, jeśli nawet byli jacyś homoseksualiści, to nie ujawniali się. Pewnego razu jeden z „sieciowych” znajomych, który także pochodził z małego miasta zwierzył się Sławkowi, że jego partner popełnił samobójstwo z powodu presji otoczenia i rodziny. Ta wiadomość wstrząsnęła Sławkiem i wtedy właśnie powziął decyzję o wyjeździe.

– Do tamtej pory byłem obojętny na przejawy nietolerancji, ale w dniu, w którym dowiedziałem się o śmierci znajomego szczerze znienawidziłem Polskę. Co za zacofany naród, myślałem sobie – wspomina Sławek, nie kryjąc oburzenia – rzekomo chrześcijański kraj, a czy wiara chrześcijańska nie opiera się na miłości i poszanowaniu bliźniego? Obłuda przemawia przez większość

polских księży i polityków. Chyba nigdy tam nie wrócę – dodaje.

Prawda jest bolesna, ale trudno nie zgodzić się ze Sławkiem, który na emigracji odnalazł upragnioną swobodę. Uwielbia bawić się na Soho, znanej w całej Europie dzielnicy rozpusty. Przyznaje się do rozwiązłego trybu życia; ma wielu partnerów, ale czy heteroseksualiści są zawsze tacy święci? Tzw. „one night stand” nie jest obcy większości młodych londyńczyków. Geje i lesbijki nie wydają się być bardziej rozpustni, aniżeli ci, którzy określają siebie jako „straight”. Nasi rozmówcy przyznają ponadto, że znają wiele par homoseksualnych, które od lat pozostają w stałych związkach. Ci ludzie autentycznie się kochają i choć wielu z nas zapewne nie mieści się to w głowie, to nikt nie może przecież rościć sobie prawa do wyłączności na miłość.

LONDYN JEST INNY

Anglia zalegalizowała związki homoseksualne. Uważa się to za oznakę zdrowego liberalizmu i taka postawa odpowiada setkom, jeżeli nie tysiącom homoseksualistów przyjeżdżających tutaj z Polski tylko po to, żeby wieść normalne życie, z dala od przemocy, poniżenia i nietolerancji. O ile w mniejszych miastach angielskich geje i lesbijki są sporadycznie szykanowani, to Londyn jest zupełnie inny.

– Tutaj jest masa nocnych klubów i innych miejsc, w których możemy się odnaleźć – twierdzi Monika, młoda lesbijka z Krakowa, która obecnie pracuje w jednym z sieci renomowanych fitness klubów w Londynie. – Ponadto na ulicy, w metrze, czy autobusie możemy czuć się naprawdę swobodnie; najbardziej zaskakuje mnie uprzejmość i zrozumienie ze strony osób starszych – kontynuuje.

Monika zna wielu homoseksualistów z Polski, którzy mieszkają tu tylko dlatego, żeby nie musieć ukrywać swojej orientacji seksualnej.

– Nie bierzemy udziału w marszach na rzecz równouprawnienia, legalizacji adopcji dzieci przez pary homoseksualne, czy tym podobnych historiach; nie zależy nam na rozgłosie czy tym bardziej promowaniu homoseksualizmu. My chcemy tylko oddychać swobodnie i godnie żyć, jak każdy inny – dodaje Monika.

Mentalność londyńczyków wydaje się być nie do osiągnięcia dla przeciętnego Polaka. Świadczy o tym chociażby fakt, że autorami nielicznych aktów agresji pod adresem naszych rozmówców byli właśnie polscy imigranci.

Autor: Grzegorz Linkiewicz

Źródło: [eLondyn](#)